

Konwalie, bzy albo - pet – Hanna Banaszak

Daty, daty, kolejne daty,
Jakby nie można inaczej
Czas w brzuchu martwego konia,
Puchnąc mruczy coś
Ziemia! Ziemia!!!
- wrzeszczy pijany grabarz
Ziemia! Ziemia!!!
I zasypuje nią gniazdo bocianie,
Z Tobą w środku
Ziemia! Ziemia!!!
Ale głupcy mimo to czekają,
Na ten czerwiec i także następny
Wpadnij Pan choć na pół papierosa
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept
My tu żyjemy proszę Pana
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet
Na Błoniach mlecze, raz żółte, raz białe
Taki majowy szmonces
W Niebie bezzębne anioły - wiem -
Mielą żarnami dziąseł,
Przetrawioną wcześniej na Ziemi,
Rzadką papkę Rzadką papkę
- ludzkich miłości
Wpadnij Pan nocą, wieczorem z rana,
Na najkrótszy z krótkich milczący szept
Bo my umieramy trochę bez Pana
Jak te konwalie, jak bzy, albo - pet
Halo! Halo
Wpadnij Pan choć na pół papierosa
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept
Bo my umieramy trochę bez Pana
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet
Halo! Halo! Halo!
Wpadnij Pan choć na pół papierosa
Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept

My tu żyjemy proszę Pana
Jak te konwalie, jak bzy albo - pet



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych